Rok XII^ty. Nr. 42.



# Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

**Leszno.** — *Niedziela ośmnasta po Zielonych Świątkach,* dnia 15. Października 1848.

## Religia.

### Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.

(Dalszy ciąg.)

Pewien kupiec, stary przyjaciel ojca, niebogaty wprawdzie, przecież mający handelek, chciał wziąść do siebie Wilhelma, i uczyć go kupiectwa, byle tylko przyrzekł być dobrym. Ale i Wilhelm nie miał żadnéj chęci do tego, i ojciec słusznie obawiał się, aby zamiast wdzięczności, nie chwycił się dróg chytrych, nie okradł go, i nie ściągnął hańby na jego stare lata; tyle zaś serca nie miał, aby o téj brzydkiéj wadzie dziecka wspomniał obcemu człowiekowi, a przytém wyznał, że jego syn jest do niczego nie zdatny, że się niczego nie nauczył, i że ledwie czytać, i to niedokładnie potrafi, a pisać wcale nie.

Tak tedy ta mała familia żyła przeszło rok. Nic szczególnego między niémi nie zaszło, prócz jednego wieczora, gdy wszystko troje byli pospołu, i swoją skromną wieczerzę pożywali, wszedł obcy człowiek do izby, i pytał się o kupca Roberta. Ten obcy człowiek był szyprem niosącym odpowiedź od owego kuzyna i przyjaciela z Indyj wschodnich. Miał on polecenie wywiedzieć się pierwéj tajemnie, o stósunkach i całém położeniu Roberta, a szczególniéj, czy w saméj rzeczy bez winy popadł w to nieszczęście. Przekonawszy się zaś, że Robert zasługuje na wsparcie, wtedy miał mu wręczyć list.

Na szczęście szyper natrafił na takich ludzi, którzy doskonale znali całe położenie i stósunki nieszczęśliwego kupca Roberta; co tylko więc słyszał, to wszystko zalecało Roberta; już więc dostatecznie był zawiadomiony o wszystkiem, nim wszedł do izby, zaraz przeto oddał list staremu Robertowi. List ten tak brzmiał:

*Kochany kuzynie Robercie!*

Wiesz dobrze, żeśmy się nie po przyjacielsku ostatnią razą rozstali. Mocno sobie postanowiłem nawet nie pomyśleć o tobie; przeto gdym wrócił do Batawii, pojąłem żonę, aby mi było tém łatwiéj zapomnieć o tobie w Europie. Nie byłem tak szczęśliwy, aby mnie Bóg udarował dziećmi; teraz dowiedziałem się o twojém nieszczęściu. Jeżeli

chcesz, abym ci dał wsparcie, to mi przyśli obydwóch twych synów. Już musieli wyrość, przeto im ta podróż nie będzie trudna. Dostawszy zaś ich tu, całkowicie się zajmę ich losem. Jeżeli mi ten dowód twojéj przyjaźni uczynisz, na ten przypadek ma oddawca tego listu polecenie zostawić ci towary, które odemnie zabiera dla ciebie, a które na załączonym papierze masz wyszczególnione. Tymczasem więc będziesz mógł rozpocząć mały handel, i corocznie odemnie oczekiwać podobnego zasiłku. Przyrzekam ci nadto przynajmniéj co dwa lata przysyłać synów, abyś się od nich samych dowiedzieć mógł, że tak się nimi opiekuję, jak własny ojciec swojemi dziećmi. Spodziewam się, że nie odmówisz mojéj prośbie, jeżeli życzysz widzieć swych synów tak szczęśliwymi, jak ich uszczęśliwić zdołam. Gdybyś zaś téj przyjemności nie chciał mi uczynić, tedy swojemu uporowi przypisać musisz, że nic więcéj dla ciebie nie uczynię. Niech cię Bóg wspiera w dalszém twojém przedsięwzięciu. — Jestem z serca przywiązany twój kuzyn.“

Ta była treść listu. Ojciec Robert i synowie byli teraz w wielkim ambarassie, i mocno zafrasowani, żaden z nich nawet nie śmiał ust otworzyć w téj mierze w przytomności szypra. W końcu jednak Ojciec przerwał milczenie: „Kochany przyjacielu! rzekł do szypra — sam naocznie widzisz, jak nas treść tego listu przeraziła, który nam wręczyłeś od kochanego kuzyna. To politowanie, jakie się na twojéj twarzy maluje, przekonywa mnie, że jesteś dobrym człowiekiem. A zatém naszego przerażenia nie będziesz sobie źle tłómaczył. Patrz tylko na mnie starca biednego i słabego, patrz na moje dzieci, a wtedy dopiero sądź.“

Szyper czule ścisnął starego ojca za rękę i rzekł: „Zaspokój się Wać Pan, ja nieznając go, jużem się pierwéj o wszystkiem dokładnie dowiedział; ja znam już Wać Pana, ja więc wiem, co mam czynić.

Trudny ci prawda mój Pan włożył warunek, lecz jeżeli się możesz przemódz i skłonić do spełnienia go, tedy cię zapewniam, że zacny jego przyjaciel wszystko dla synów uczyni. Widzę sam, żeś słaby, ale może sama zgryzota i kłopot o los dzieci najwięcéj przyłożyły się do téj słabości. Skoro zaś zostaniesz zapewniony o opatrzeniu synów, i gdy ci szczęśliwymi się ujrzą — czyż wtedy czerstwości i wesołych godzin spodziewać się nie możesz? Tymczasem nie spiesz się, ja tu jeszcze zatrzymam się dni kilka, rozważ wszystko dostatecznie, a dopiero mi powiesz, jak się zdecydujesz.“

Czule mu podziękował ten stroskany ojciec za jego dobrą radę, ciekawie dopytywał się o wszystkich stósunkach, o handlu, o urządzeniu domu, szczególniéj zaś o teraźniejszym sposobie myślenia swego kuzyna; a szyper dał mu na wszystko zaspokajające odpowiedzi. Między innemi rzekł:

„Handel mojego Pana bardzo się pomnożył od tego czasu, jakeście do siebie pisać przestali. Jego małżonka, rodem Polka, którą on jako sierotę pojął za żonę — ta sama jak najlepiéj zarządza jego domem; i ona właściwie skłoniła męża, a kuzyna W. Pana, do wyproszenia sobie synów W. Pana. Z serca byś ją pokochał, gdybyś ją po-

znał; a synowie W. Pana niezawodnie znaleźliby w niéj drugą kochaną matkę, jeżeli się skłonisz do posłania ich tam. O jego sposobie myślenia nic mówić nie chcę, wszak go znałeś, nie zmienił on wcale sposobu myślenia. — Tak jest dobry, poczciwy, rzetelny, że nikogo i nigdy w życiu nieukrzywdził. Kochany Panie Robercie! wiem żeście się kiedyś poróżnili. Zawierz mi, że gdybyś mu był tylko w oczy nie wyrzucał, iż ci krzywdę czyni, byłby ci stokrotnie tę małą stratę nadgrodził, którą z jego winy poniosłeś. To on zna dobrze, gdy kogo kiedy choć niewinnie obrazi. Tego tylko nie chce, aby i inni o tém wiedzieli. Gdy się na to da wzgląd, to z żadnym człowiekiem nie można wyjśdź lepiéj, jak z nim, bo to z gruntu serca jest dobry człowiek.“ Tak szyper mówił o swoim Panie, i odszedł, dawszy słowo, że w kilka dni wróci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Rozmaitości.

### Gwardya narodowa.

(Ciąg dalszy.)

§. 59. Wolno jest Gwardyi pojedyńczych gmin ze strzelców doświadczonych, a do Gwardyi należących, oddział strzelców celnych utworzyć. Dowództwo Gwardyi za potwierdzeniem reprezentacyi gminy oznaczy liczbę tychże. Wstęp do tego oddziału zależy od dowódzcy Gwardyi. Członkowie bractw strzeleckich nie mają, jako tacy, przywileju wstępowania do strzelców celnych Gwardyi, i obowiązani są, w razie wstąpienia do nich, oznaki Gwardyi w czynnéj służbie nosić. Pojedyńcze oddziały Gwardyi mogą w miejsce karabina obrać broń myśliwską lub pikę.

§. 60. Każdy Gwardzista winien własnym kosztem o oznaki służbowe i broń się postarać. Gmina jednakże ma obowiązek dostawienia takiéj liczby tych przedmiotów, jaka konieczną się okaże do uzbrojenia służbę czyniących ludzi, którzy z własnych środków wydatku tego ponieść nie mogą.

§. 61. Bęben wraz z potrzebami i trąbki sygnałowe dostawia i utrzymuje w porządku gmina; równie i o amunicyą postarać się winna.

§. 62. Gmina nabywa własność materyałów przez siebie dostarczonych.

### Rozdział ósmy.

*Administracya.*

§. 63. W każdéj gminie tworzy się komitet administracyjny. Składa się on z trzech członków, jeżeli liczba Gwardzistów nie dochodzi kompanii; z pięciu, jeżeli nie dochodzi batalionu; z siedmiu, jeżeli tworzy batalion; z dziewięciu, jeżeli z kilku batalionów się składa.

§. 64. W każdéj gminie przełożony téj gminy jest członkiem komitetu. Reprezentacya gminy wybiera jednę połowę reszty członków, a to na trzy lata.

§. 65. Komitet administracyjny starać się będzie o umundurowanie i uzbrojenie tak jak i o załatwienie wszystkich spraw ekonomicznych, wysłuchawszy wprzódy dowódzcę Gwardyi w gminie. Nadto rozważa i rozstrzyga wnioski §. 27. objęte. Przełożony gminy prezyduje w komitecie.

## Rozdział dziewiąty.

### *Służba Gwardyi.*

§. 66. Gwardya pełni służbę, skoro tego w §fie pierwszym wyrażony cel wymaga, na rekwizycyą przełożonego gminy, albo przez niego delegowanego urzędnika gminy, albo nad nim przełożonéj władzy powiatowéj.

§. 67. Rekwizycya wydaje się do dowódzcy Gwardyi w gminie, albo do niższego przez niego upoważnionego poddowódzcy. Jeżeli władza powiatowa pomocy Gwardyi zażąda, winna o tém równocześnie uwiadomić przełożonego gminy.

§. 68. Do wart lub służby regularnéj garnizonowéj jest w ogóle Gwardya tylko w czasach wojennych obowiązaną, gdzie albo wojsko niemoże téj służby pełnić, albo nie masz wcale, lub téż w czasach zamieszania publicznego porządku; w każdym czasie jednakże ma do tego prawo, jeżeli administracya gminy udzieli pozwolenie.

§. 69. Gwardya winna pełnić służbę po za gminą, tylko na rekwizycyą przełożonego administracyi powiatowéj. W razie jednakże zagrażającego niebezpieczeństwa, wystarcza rekwizycya piśmienna przełożonego sąsiedniéj gminy, nawet innego powiatu. Przełożony ten winien jednakże władzę wyższą natychmiast o tém uwiadomić.

§. 70. Do służby po za powiatem Gwardya gminy jego nie jest obowiązaną, z wyjątkiem przypadku sąsiedniéj pomocy, oznaczonego w końcu §. 69.

§. 71. Jeżeli Gwardzista podczas pełnienia służby tak zostaje uszkodzony, że się częścią lub zupełnie do zarobkowania niezdolnym staje, zapewnia mu się, na ciąg téj niezdolności, do położenia zastósowane, jednakże ścisłą potrzebą ograniczone utrzymanie; jeżeli zaś Gwardzista podczas służby życie utraci, utrzymanie to, z równém ograniczeniem, zapewnia się jego familii. To utrzymanie daje gmina, z zastrzeżeniem regresu do prawnie bliżéj zobowiązanych.

§. 72. Ćwiczenia Gwardyi przynajmniéj dwanaście razy do roku i to w granicach okręgu gminy powinny się odbywać.

§. 73. Gwardye kilku gmin, które kompanią tworzą, mają przynajmniéj cztery razy do roku w obrębie tych gmin dla wspólnéj mustry się zbierać.

§. 74. Bliższe szczegóły co do mustry i porządku w służbie poda regulamin, który przez pułkownika Gwardyi za poradą majorów i kapitanów wydany, a przez reprezentacyą powiatową potwierdzony zostanie.

§. 75. Każdy Gwardzista winien ściśle posłuszeństwo rozkazom przełożonych, co do służby i w czasie téjże. W razie choroby lub innéj przeszkody, powinien do służby powołany Gwardzista dowódzcę swego natychmiast o tém uwiadomić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)